

WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRASY

Geodetycký a kartografický obzor [czerwiec 2015]



● Czy publikowane na urzędowych geoportalach państwowym rejestrach danych przestrzennych mogą stanowić alternatywę dla komercyjnych portali mapowych? Sprawdził to autor artykułu „Analiza obsahu a aktualności webových mapových aplikací používaných v České republice”.

Pod lupę wziął wizualizację czeskiego odpowiednika BDOT, a także trzy prywatne serwisy – dwa krajowe oraz Google Maps. Przyjrzał się nie tylko ich zawartości, ale również metodom publikacji czy udostępnianym narzędziom. Analiza wykazała m.in., że pod względem bogactwa informacyjnego państwowa baza deklasuje konkurencję, choć szkoda, że mało Czechów wie o jej istnieniu. Dobrze byłoby więc podjąć działania popularyzujące to opracowanie.

Point of Beginning [czerwiec 2015]



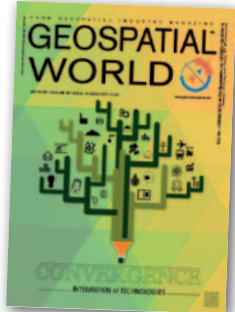
● Amerykańscy geodeci są coraz bardziej profesjonalni, coraz lepiej zarabiają, zatrudniają coraz więcej osób i w rezultacie... są bardziej szczęśliwi – wynika z badania zatytułowanego „Professionally Speaking”. Wzrost lub utrzymanie zatrudnienia

zadeklarowało w nim 87% respondentów (70% rok wcześniej), a wyższe przychody – od 61% do 84% (w zależności od specjalizacji). Równocześnie zanotowano rosnący średni staż pracy oraz coraz lepszy poziom wykształcenia. Nie powinno więc dziwić, że aż 71% ankietowanych geodetów określa się jako „szczęśliwi” – to o 8% więcej niż rok wcześniej.

● Niech nikt sobie jednak nie myśli, że amerykańscy geodeci nie mają większych zmartwień. Lektura felietonu pt. „Hey, Double Your Profits” pokazuje, że mają bolączki podobne do naszych. Plagą staje się przede wszystkim zaniżanie cen usług geodezyjnych. Autor podaje tu przykład zlecenia na skartowanie około 0,75 akra,

co wycenił on na 1,6 tys. dol. Zlecenia jednak nie dostał, bo konkurent zaproponował połowę ceny. Takich sytuacji jest o wiele więcej i – jak podkreśla autor – nie dość, że utrudniają one rozwijanie biznesu, to jeszcze zniechęcają do zawodu młodych ludzi. Co z tym zrobić? Po prostu podwoić stawki! – proponuje felietonista.

Geospatial World [maj 2015]



● Chyba każdemu z nas zdarzyło się kiedyś zapomnieć jakiegoś adresu, a nawet jeśli go pamiętaliśmy, to po wpisaniu do wyszukiwarki okazywało się, że nie ma go w bazie

lub jest źle zlokalizowany. Te i inne problemy z punktami adresowymi ma rozwiązać usługa What3Words. Jej idea jest prosta. Cały świat podzielono na kwadraty o boku 3 m. Każdy z nich jest opisany za pomocą zestawu trzech unikatowych słów, które wymyśla np. firma działająca pod danym adresem, np. „tube.gates.leave” (taki punkt znajduje się przy londyńskiej Oxford Street). Na razie z serwisu korzysta 23 mln użytkowników, ale autorzy pomysłu liczą, że What3Words stanie się wkrótce międzynarodowym standardem. W wywiadzie pt. „Mapping the Globe, 3 m x 3 m at a Time” przedstawiciel projektu podkreśla, że korzyści z używania What3Words odczują przede wszystkim mieszkańcy krajów gorzej rozwiniętych. Szacuje się bowiem, że mieszka w nich nawet 4 mld osób bez formalnego adresu.

LiDAR News [maj 2015]

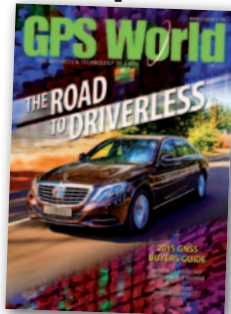


● Od pewnego czasu w branży coraz częściej powtarza się hasło „fotonowych LiDAR-ów”, które mają zrewolucjonizować lotnicze pomiary laserowe. Ile w tym prawdy, analizuje autor artykułu „Are we there yet?”.

W jego ocenie z jednej strony technologia ta prezentuje się obiecująco, gdyż pozwoli gromadzić nawet 10 razy więcej danych niż tradycyjne lotnicze skanery. Z drugiej strony, jest wiele „ale”. Na obecnym etapie fotonowe LiDAR-y generują mnóstwo szumów, co zmniejsza ich przydatność przy pomiarach obszarów zurbanizowanych czy zalesionych. Autor zauważa ponadto, że zaletą tego sprzętu jest możliwość skanowania

rozległych obszarów z wyższego pułapu. Cóż jednak po tym, skoro częściej zalegają tam chmury, które wymuszają zejście na niższą wysokość. Rozwój tej technologii warto więc uważnie obserwować – konstatuje autor – choć trzeba do niej podchodzić z rezerwą.

GPS World [czerwiec 2015]



● Z technologicznego punktu widzenia nie ma przeszkód, by na szerszą skalę zacząć produkować i użytkować samochody bez kierowcy, tzw. autonomiczne. Problemem jest jednak

wysoka cena takiego pojazdu podbijana m.in. przez instalowany w nim system nawigacyjny, który powinien być dokładny, szybki, wiarygodny i do tego działać również bez sygnałów GNSS. Swój pomysł na obniżenie kosztu takiego systemu w artykule pt. „On the Road to Driveless” prezentuje firma Spectracom. Jej dwuczęstościowy fazowy odbiornik zintegrowany z inercyjną jednostką pomiarową wyznacza pozycję z błędem nie większym niż 5 cm. Wynalazcy liczą, że mógłby on znaleźć powszechne zastosowanie w autonomicznych pojazdach jeszcze pod koniec tej dekady.

Civil Engineering Surveyor [czerwiec 2015]



● W numerze warto przeczytać artykuł „Surveying the Washington Monument”, który w ciekawy sposób opowiada o pomiarach wysokości jednego z symboli USA – znajdującego

się w stolicy tego kraju pomnika Waszyngtona. Prace zdecydowano się wykonać po trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło okolice tego miasta w 2011 r. i które nadszarpnęło konstrukcję obelisku. Miały one sprawdzić, czy w jego wyniku wysokość pomnika się nie zmieniła. Po szczegóły techniczne pomiarów odsyłamy do miesięcznika. W tym miejscu warto zdradzić, że wysokość wyznaczona nowoczesnym tachimetrem i odbiornikiem GPS niemal idealnie zgodziła się z wyliczeniami z 1885 roku! W ocenie geodetów uczestniczących w tych pracach różnica okazała się tak niewielka, że mogła wynikać po prostu z wytarcia się szpiczastej kulminacji pomnika.

Oprac. JK